Rok VII. Tarnów dnia 28-go lutego 1907 r. Nr. 4.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Kupno nasienia.

Nie jest rzeczą obojętną, jakiego ziarna użyje rolnik do siewu, boć już przysłowie powiada: „jak kto sieje, tak też zbiera". A przecież znajdzie się u nas sporo takich gospodarzy, którzy z nabywaniem nasion ociągają się do ostatniej chwili, odkładają z dnia na dzień zamówienie, nie pomnąc, że tu chodzi o ich dobro, że później albo wcale nie będą w stanie nabyć nasienia, albo muszą brać to, czego inni wziąć nie chcieli.

Często mniej dbały gospodarz zaczyna chodzić po sąsiadach, dopiero wtedy, gdy już inni o siewie zapomnieli, a gdy tu nic nie wskóra, dalejże do najbliższego miasteczka, gdzie handlarze zmiarkowawszy jego kłopot, wetkną mu za drogie pieniądze śmieci, niezdatne nawet na obrok, a nie dopiero na nasienie. Gospodarz bierze wprawdzie ziarno do ręki, widzi, że nie jest ono tem, czego on żąda, biada nawet nad tem, że to straszna lichota, ale ostatecznie bierze, bo musi, bo innego nie dostanie.

Straciwszy na to zakupno jeden z najpiękniejszych dni wiosennych, wraca, obsiewa i pociesza się nadzieją, że choć wprawdzie lichotę zasiał, ale jak Pan Bóg da, to przecież może coś z tego urośnie. Niestety! nadzieje zawodzą, bo Pan Bóg lenistwa nie wspiera, więc posiew wschodzi licho, zachwaszcza się, rośnie marnie, a w rezultacie wydaje nędzny plon. Takie są skutki, jeśli rolnik nie stara się, by nasienie nabyć zawczasu.

Tego, co na poprzedniej stronicy powiedziano, nie wyssałem z palca, skreśliłem to na podstawie żalów, jakie słyszałem i słyszę z ust włościan. Z tej też racyi, co roku, od lat siedmiu, powtarzam w gazetce: zamawiajcie nasiona tylko ze źródeł pewnych, dających gwarancyę (zapewnienie), że nasiona są dobre. Słowa moje idą jednak w zapomnienie, nikną jak zeszłoroczny śnieg, słyszę tylko narzekania, ale poprawy nie widzę.

Na dowód przytoczę co następuje: oto przed kilku dniami zetknąłem się z jednym z włościan, który od kilku lat prenumeruje naszą gazetkę. Jestto człowiek majętny, poważany, przytem bardzo inteligentny. Po dłuższej rozmowie zapytuję go: No, jakżeż tam panie Gospodarzu, zamówiliście już nasiona dla waszej gminy?

— Ej jeszcze nie! — brzmiała odpowiedź, — dostaliśmy wprawdzie cenniki od kilku Towarzystw, ale tam wszystko drogie, więc uradziliśmy między sobą, że kiedy oni tak się drożą, to niech je trzymają dla siebie zwłaszcza, że my dostaniemy taniej u żydów.

Na takie słowa powiadam: Mój zacny gospodarzu, wprawdzie i między żydami znajdą się ludzie uczciwi, ale nie mogę w to uwierzyć, by żydzi mogli wam dostarczyć taniej, i to takich samych nasion, jakie sprzedają Towarzystwa. Przecież żydzi nasion nie produkują, lecz muszą je zakupić, muszą policzyć sobie koszta najmu magazynu i sklepu, muszą opłacić: podatek, pomocników sklepowych, anonsy, ryzyko, wreszcie muszą jeszcze coś zarobić, by mogli żyć sami i ich rodziny. Jeśli więc dają wam nasiona taniej, to chyba one muszą być gorsze, niż dostarczane przez Towarzystwa, u których pomienione koszta rozkładają się na stokroć większą ilość sprzedawanych towarów. Zresztą muszą być tańsze i dlatego, że Towarzystwa nie patrzą za zyskiem, nie spekulują, by jak najwięcej zarobić, bo ich celem nie jest gromadzenie pieniędzy, lecz ochrona rolników przed wyzyskiem.

Niekiedy — powiadam — może się zdarzyć na pozór, że handlarz daje nasiona taniej — ot n. p. weźmy na uwagę konicz nasienny, którego cena obecna za centnar (prima) wynosi 160 K. Nic łatwiejszego, jak z takiego nasienia zrobić cent. metr. po 120 K, trzeba tylko pół na pół zmieszać go z nasieniem pochodzenia amerykańskiego, a uzyska się konicz o 40 K. tańszy, a tak bardzo podobny do naszego, że najwprawniejsze nawet oko domieszki w nim nie dostrzeże. Fałszerstwo takie nie byłoby grzechem, gdyby konicz amerykański rósł u nas równie dobrze, jak rośnie w swej ojczyźnie, lecz niestety tak nie jest, konicz ten u nas zawodzi.

Inny znowu gospodarz żalił się przedemną, że włościanin na przednowku niema się gdzie zaratować, więc musi iść do handlarza, bo ten mu i nasieniem wygodzi i na pieniądze poczeka.

A czy inaczej postępują inni, czy to Związek handlowy, czy Towarzystwa rolnicze; wszakżeż i one spieszą rolnikom z pomocą, dając na kredyt: narzędzia rolnicze, nawozy i nasiona. Rozumie się, że z odbiorcą, któryby nasiona chciał brać na spłaty, a potrzebował ich tylko kilka kilogramów, Towarzystwo liczyć się nie może, — może mu jednak tak małą ilość odstąpić za gotówkę. Natomiast zbiorowe zamówienia, chociażby tylko

na kilkadziesiąt kilogramów nasion droższych, Towarzystwo przyjmuje i udziela kredytu, jeśli z zamawiających chociażby jedna osoba spłatę zagwarantuje. Więc niema powodu podawaną przez Towarzystwo pomoc przyjmować z nieufnością, zwłaszcza, że Towarzystwa ten obowiązek obywatelski spełniają bezintercsownie, to znaczy, że nie ciągną zeń żadnych zysków, a odstępują wspomniane towary li tylko po cenie własnych kosztów.

Zamawiajcie więc nasiona, co rychlej, bo to czas już najwyższy.

Czaykowski.

Pędzenie warzyw w zimie.

(Ciąg dalszy.)

Przykrywanie inspektów matami.

Czynność ta ma na celu ciepłotę w skrzyni powstrzymać, ewentualnie ochraniać młode roślinki od zbyt rażących promieni słonecznych. W ogóle przyjąć należy za zasadę: tak długo i tak często wystawiać rośliny na działanie światła, jak tylko to da się zrobić, bez światła bowiem nie utworzą się w nich ciałka zieleni, więc będą białe i nikłe, podobne do warzyw, wyrastających w piwnicy.

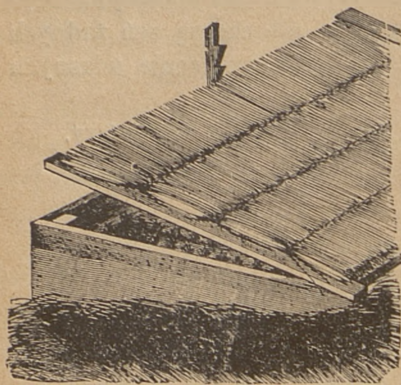
Kiedy maty mają być z rana zdejmowane, a wieczorem nakładane, nieda się dokładnie oznaczyć, bo to zależnem jest raz od ciepłoty powietrza na dworze, powtóre od ciepła wewnątrz skrzyni, a wreszcie od natury hodowanych roślin. Mniej więcej możnaby pod tym względem podać co następuje: od połowy stycznia zdejmować maty o 9 tej rano, nakładać o 3-ciej po południu; od połowy lutego do połowy marca, odkrywać o $8^{1}/_{2}$ a nakrywać o $3^{1}/_{2}$; od 15-go marca do 15-go kwietnia trzymać inspekta odkryte od 8-mej rano do 6-ej po południu; od połowy kwietnia do połowy maja od 6-tej rano do 7-mej wieczorem; wreszcie w drugiej połowie maja odkrywamy inspekta o wschodzie, a przykrywamy po zachodzie słońca; w czerwcu obejdzie się zwyczajnie bez przykrywania inspektów na noc.

Co do powyższych terminów, to mogą zachodzić rozmaite wyjątki, i tak: gdy panują zbyt silne mrozy, śnieżyce lub zadymki, wyziębiające; inspekt, to czas odsłaniania musi być odpowiednio skrócony, dalej gdy w inspekcie panuje ciepłota wyższa, aniżeli ta, jakiej hodowane rośliny potrzebują, to inspekt może być przez dłuższy czas odkryty.

Samo przykrywanie nie wymaga ani wielkiej siły, ani specyalnego uzdolnienia, dokonywa się zaś w ten sposób, że maty zwinięte w rulon, po ułożeniu na oknach, rozwija się, i tak układa, by ich brzeg północny tworzył niby okap, z którego by woda spływała po za skrzynię. By maty nasiąknięte wodą deszczową, lub wodą powstałą z topniejącego śniegu, nie zgniatały szyb, trzeba okna przykryć najpierw cieńkiemi deskami (półcalówkami) a dopiero na nich maty rozłożyć.

Przewietrzanie inspektu.

Powietrze jest niezbędnem dla życia roślin, ono bowiem dostarcza roślinom pokarmu, w postaci gazu, zwanego dwutlenkiem węgla, albo kwasem węglowym, więc już z tego jednego powodu uchylanie okien będzie koniecznem. Oprócz tego, wyższem lub niższem podnoszeniem okien, możemy regulować stan ciepłoty w skrzyni, gdy ta jest za wysoka, wreszcie przez uchylanie okien usuwamy zbyteczną wilgoć z inspektów. Przewietrzanie powinno się odbywać codziennie i to przez cały dzień; wyjątkowo, przy bardzo nieprzyjaznej pogodzie, uchylamy okna tylko na parę godzin.



Wprawdzie uchylaniem okien obniża się ciepłotę inspektu, i to niekiedy poniżej tego stanu, jaki dla roślin jest potrzebny, ale mimo tego nie może być inspekt ciągle zamknięty, gdyż z braku powietrza rośliny poczęłyby marnieć. W tym wypadku musimy się starać podnieść ciepłotę przez zwiększenie obłogów, względnie przez ułożenie obłogów nowych, z nawozu silniej grzejącego.

Za zasadę przyjąć należy, ażeby nie odchylać okien nigdy od strony wiatru, który wpadając do inspektu mógłby rośliny zmrozić.

Do podtrzymywania okien służą podpórki drewniane z powycinanymi zębami, 5 cm. wysokimi, patrz rycina powyżej. Chcąc okno podnieść na 5 cm., opieramy je na 1-ym zębie, jeśli szpara ma mieć 10 cm., to trzeba okno oprzeć na zębie drugim itp. Jeśli szpara ma być węższa n. p. na 3 cm, to podkładamy pod ramę okna kawałek listwy, odpowiednio grubej.

Podlewanie.

Roślina oprócz ciepła, powietrza i pokarmów w ziemi, potrzebuje także wody, a tej dostarczyć jej można tylko przez podlewanie. W inspektach bardzo ciepłych, zakładanych w grudniu, bywa wilgoci poddostatkiem, bo tu powstaje ona z rozkładającego się nawozu i z pary wodnej, jaka przy przewietrzaniu z zimnego powietrza opada. Później, gdy różnica między ciepłotą powietrza w inspekcie a ciepłotą powietrza zewnętrznego stanie się nieznaczną, będzie podlewanie i tu koniecznem.

Że inspekt podlewania potrzebuje, poznaje się przedewszystkiem po barwie ziemi, która przy wysychaniu z czarnej robi się popielatą. Dla dokładniejszego zbadania, trzeba ziemię na kilka centymetrów palcem odgrzebać i przekonać się, czy pozory nie mylą i czy głębiej nie jest ona dostatecznie wilgotną, i w miarę tego inspekt podlać lub podlewania zaniechać. Ta ostrożność jest bardzo wskazaną, bo jak z jednej strony przy skąpem podlewaniu możemy rośliny zasuszyć, tak z drugiej strony, lejąc zbyt obficie, doprowadzimy do gnicia korzeni i łodyg.

Do podlewania należy używać wody letniej, wystałej, a w braku takiejże, trzeba będzie zagrzać wody w jakim garnku i domieszać do zimnej,

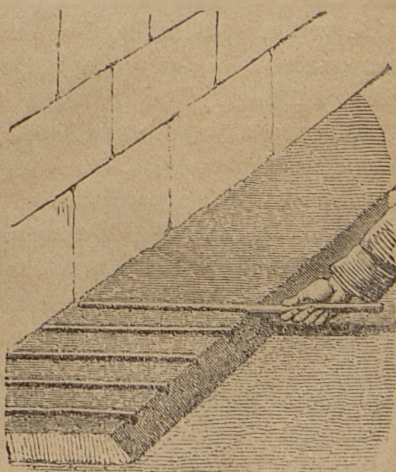
by otrzymać mieszaninę mniej więcej o ciepłocie, jaka panuje w inspekcie. Przy podlewaniu posługiwać się trzeba konewkami, o sitkach bardzo drobniutkich, silniejszy bowiem prąd wody wtłacza roślinki do ziemi i ziemię z korzonków spłukuje.

Nie będzie też rzeczą obojętną, w jakiej porze dnia podlewanie uskuteczniamy, bo gdybyśmy n. p. inspekt podlali w marcu wieczorem, to byśmy go nazbyt oziębili, podczas gdy w drugiej połowie maja, a także w czerwcu, podlewanie wieczorem będzie bardzo wskazane. W marcu podlewać najlepiej w południe, a w kwietniu z rana około godziny 10-tej.

Ilość wody potrzebnej do podlania jednej skrzyni nieda się oznaczyć cyfrowo, bo zależy to od rozmaitych warunków jak: ciepłoty inspektu, ciepłoty powietrza, pochmurnego lub pogodnego nieba, zawartości pary wodnej w powietrzu, właściwości roślin i t. d. Najlepiej atoli trzymać się tej zasady i podlewać nie często lecz za to tak obficie, by ziemia aż pod korzonkami była przemoczona.

Przerzedzanie.

Jeśli roślinki rosną w inspekcie za gęsto, to jedne starają się przerastać drugie, byle się koniecznie wybić na światło, przyczem, rzecz naturalna, wypędziwszy na wysokość, bywają cienkie i chorowite. A ponieważ w tym wypadku zawinił ogrodnik, bo zrobił obsiew za gęsto, więc całkiem słuszna spotyka go kara, która polegać będzie na żmudnej pracy około przerzedzania rozsady. Jeśli roślinki wybrane przy przerzedzaniu są już silniejsze, i są opatrzone 2 lub 3 listkami, to można je przepikować, a uczynić to można albo do innego inspektu, albo wprost na grzędę, jeśli rozsada na przymrozki jest wytrzymałą, jak n. p. rozsada kapusty.



Grzędę taką sporządza się gdzieś pod murem lub parkanem, w miejscu słonecznem, a zasłoniętem od północy i wschodu. Można jej dać więcej nawozu końskiego niż zwyczajnie, by od spodu nie podciągała zamrozu do grzędy. Na noc można ją osłaniać matą, opierając ją o mur, jak to wykazano na rycinie w 1-ym. N-rze „Głosu rolniczego".

Przesadzanie małych roślinek, czyli pikowanie wykonywa się, robiąc dziurki kołeczkiem, grubszym nieco od ołówka. W zrobiony otworek wsuwa się następnie korzonki przesadzonej rośliny i ziemię tymże samym kołeczkiem ku roślince przyciska. Czynności tej nie należy uskuteczniać palcami, ziemia bowiem zgnieciona zsycha się i nie dopuszcza powietrza do korzonków, które skutkiem tego marnieją. Przepikowaną rozsadę trzeba przez kilka dni cieniować t. j. osłaniać matami przed słonecznym skwarem.

D. n.

Wiosenna uprawa roli.

W ciężkich warunkach, w jakich u nas znajduje się dziś gospodarstwo rolne, jednym ze środków służących do podniesienia renty z ziemi, jest odpowiednia mechaniczna uprawa roli. Ta jednak należy u nas do najbardziej zaniedbanych czynności w gospodarstwie wiejskiem.

Wielu gospodarzy wprost nie wie, jak ważne znaczenie ma odpowiednia uprawa dla fizykalnych i chemicznych własności gleby. Innym nie są wprawdzie nieznane odnośne zdobycze naukowe chemii rolniczej i wieloletnie doświadczenia postępowych gospodarzy, nie przykładają jednak wiele wagi do tych „nowszych odkryć", a trzymając się tak wygodnej zresztą zasady: „niech będzie jak bywało", gospodarują po staremu.

Tylko mały stosunkowo procent prawdziwie postępowych rolników, którzy śledzą bacznie postępy naukowe i doświadczenia innych chętnie u siebie zastosowują, uznaje doniosłość odpowiedniej mechanicznej uprawy roli i w praktyce ją też wykonuje.

W racyonalnem gospodarstwie powinno być zasadą, że pług spełnia swe zadanie tylko przez lato i jesień, a przez wiosnę ma spoczywać w magazynie.

Prof. Wolny wykazał na podstawie wieloletnich próbnych doświadczeń, że plon tak kłosowych, jak i okopowych, na rolach w jesieni zoranych, przewyższa o $1/3$ zbiory z pól, zoranych dopiero na wiosnę, z czego wypływa, że jesienna orka nieda się niczem zastąpić!

Rola w jesieni głęboko zorana, pozostawiona w surowych skibach przez zimę, ma przedewszystkiem zwiększoną znacznie powierzchnię, powstałe w ten sposób nierówności terenu umożliwiają, że opady atmosferyczne, szczególnie na pochyłościach, zatrzymują się w całości na miejscu, gdzie spadły.

Gdy woda w tych miejscach w zimie zamarza, rozsadza każdą grudkę na najdrobniejsze części, na atomy, które w tym stanie sypkim najczęściej są już dla roślin przyswajalne.

Zorana należycie pod zimę rola, nietylko, że zyskuje wiele przez możność „wydobrzenia", ale pulchna jej struktura ułatwia także i dalszą jej uprawę na wiosnę.

Zupełnie inny cel ma *wiosenna uprawka.* Przy tej rozchodzi się o to, by z jednej strony nagromadzoną przez zimę wilgoć w glebie i nadal o ile możności zachować, a z drugiej, by przez mrozy i wogóle przez wpływy atmosferyczne spulchnioną powierzchnię roli, która do tego wolną jest od chwastów, i nadal, szczególnie dla płytko korzeniących się roślin na miejscu swem zatrzymać.

To wszystko jednak może popsuć z wiosną pług. Orka wiosenna wystawia zwiększoną powierzchnię roli na działanie wiatrów i słońca, powoduje jej większe lub mniejsze wysychanie, a tem samem utratę nagromadzonej przez zimę w glebie wilgoci, a zagłębiając tak korzystną dla roślin górną powierzchnię roli w głębsze warstwy, naraża na utratę tej struktury gleby, którąśmy właśnie przez czynniki atmosferyczne w zimie uzyskali.

Jak mało jeszcze gospodarzy rozumie różnicę orki jesiennej a wiosennej, świadczy następujący fakt z mej własnej praktyki.

Gdym raz z wiosną oddawał następcy folwark, zostający pod moim zarządem i oświadczyłem mu, że pola przeznaczone pod buraki są zorane w jesieni do pełnej głębokości, odpowiedział mi tenże, że on do tego nie przywiązuje żadnej wagi, gdyż on pod buraki orze *zawsze* na wiosnę, by w ten sposób zniszczyć do szczętu chwasty i zredukować tem koszta obróbki plantacyi.

Że z orką wiosenną mógł — szczególnie w suchym roku — zmniejszyć plon plantacyi, o tem widocznie gospodarz ten nawet nie myślał, a że radła, brony sprężynowe i zwykłe brony zastąpić tu mogą zupełnie pług, o tem snać nie wiedział.

Z podobnymi poglądami można się jednak często spotkać.

Pomimo całej znajomości powyższych zasad i przy najlepszych chęciach zastosowania tychże w praktyce, nie zawsze jednak jesteśmy faktycznie w możności wszystkie orki pod wiosenne uprawy już w jesieni dokonać.

Pod okopowe, pszenicę jarą, szczególnie, gdzie nie zdążyliśmy na czas zasiać oziminy na oborniku, wywozimy najczęściej dopiero w zimie obornik, pod owsy nie zawsze zdołaliśmy rolę pod jesień zorać itp.

W podobnych wypadkach nie pozostaje naturalnie nic innego, jak orać na wiosnę.

W przeciwieństwie jednak do jesiennej orki, powinniśmy z przyczyn powyżej podanych z wiosną orać jak *najpłyciej*.

Józ. Jan Neuman.

Zołzy.

Pod nazwą „zołzów“ rozumie się katar błon śluzowych nosa, połączony z opuchnięciem gruczołów limfatycznych podszczękowych, a niekiedy i gardła.

Chorobie tej podlegają tylko konie i pokrewne im muły i osły. Szczególnie często występuje u źrebiąt i to w porze wiosennej. Że źrebięta i konie młode zołzują najczęściej, to pochodzi stąd, że jako nie zahartowane zaziębiają się łatwiej, aniżeli konie starsze, więcej już do zmian ciepłoty nawykłe. Mylnem atoli jest zapatrywanie, utrzymujące się u mniej światłych gospodarzy, że każdy koń młody musi raz zołzować, bo nie ulegnie tej chorobie żaden źrebiec, jeżeli da się go ustrzedz przed zaziębieniem, natomiast nawet koń starszy będzie zołzować, jeżeli ulegnie zarażeniu, a co przy pierwiastku zaraźliwym, jaki znachodzi się w wysiąku nosowym, wydzielanym przez konia dotkniętego tą chorobą, bardzo łatwo nastąpić może.

Choroba ta objawia się początkowo wyciekiem z nosa, podobnie jak przy katarze, przyczem zwierzę chore stoi zwykle z wyciągniętą szyją, patrząc obojętnie na podawany pokarm i napój. W parę dni później wywystępuje pod szczęką dolną opuchnienie (obrzęk) gorące, nieco twardawe, a za dotknięciem bolesne. Opuchnienie to zwiększa się zwolna, a wypeł-

niwszy cały rów podszczękowy, poczyna po 10 dniach mięknąć, tak dalece, że da się w niem wyczuć chełbotanie się płynu. Jest to materya (ropa), która przy dobrych warunkach skórę przeżera i wycieka na zewnątrz, jako płyn żółty i gęsty. Po wyjściu ropy, obrzęk się zmniejsza, rana się goi, a koń do trzech tygodni wraca do zdrowia.

Przebieg choroby będzie inny, jeśli koń zołzujący będzie w dalszym ciągu narażony na zaziębienia, gdyż w takim razie choroba trwać może nawet kilka miesięcy, przyczem obrzęk nie ustępuje, lecz twardnieje na stałe.

Leczenie chorego konia polega przedewszystkiem na ochranianiu go przed dalszem zaziębieniem. W tym celu, jakoteż w celu ochrony koni zdrowych od zarażenia, należy konia chorego postawić w krowiarni między bydłem i na obrzęk stosować okłady. Okłady robi się w ten sposób, że kawał miękkiej ścierki macza się w zimnej wodzie i wyciska dokładnie, poczem złożywszy w kilkoro przykłada na obrzęk i przykrywa skórką zajęczą lub kawałkiem starego kożucha, który taśmami przywiązuje się do głowy. Po dwóch godzinach, skoro szmata ta wyschnie, zmienia się okład, a powtarza to tak długo, aż obrzęk zmięknie.

Zdarza się niekiedy, szczególnie u źrebiąt, że chory osobnik nie znosi podwiązywania, w takim razie trzeba obrzęk smarować parę razy dziennie niesolonym tłuszczem.

Dla usunięcia wysiąku nosowego trzeba stosować naparzania w ten sposób, że garnek z okruchami siana, polanymi wrzącą wodą, podstawia się koniowi pod nozdrza i przykrywa głowę płachtą, aby był zmuszony wdychać parę, pochodzącą z naparzania.

Skoro obrzęk zmięknie, chełbotanie ropy dokładnie wyczuwać się daje, a ropień nie rozpęka się sam, wtedy trzeba na nim, w miejscu najniższem skórę przeciąć, ropień wycisnąć i wystrzykać sikawką z bzu. Do wystrzykiwania użyć wody karbolowej, sporządzonej z łyżki kwasu karbolowego, rozmieszanego w jednym litrze wody. Po wypłukaniu trzeba otwór w skórze zatkać przędziwem, nasyconem wodą karbolową. Takie zatykanie jest koniecznem, gdyż inaczej mogłaby się rana zasklepić, zanimby wszystka ropa z obrzęku wypłynęła. Przemywanie ropienia trzeba powtarzać 2 lub 3 razy dziennie aż do zagojenia. Do przemywania można użyć także wody wapiennej, z dodatkiem jednej łyżeczki kwasu karbolowego, na szklankę pomienionej wody.

Maciora i prosięta po porodzie.

Po skończeniu porodu maciora przywołuje swe młode właściwym głosem i stara się zachęcić je do ssania. Prosięta szukają brodawek sutkowych, a najsilniejsze dostają się do brodawek, najbliżej piersi umieszczonych, które zwykle najwięcej mleka dają; słabsze dostają się do sutek brzusznych, a najsłabsze zostają odepchnięte na sam tył, do ostatnich sutek, zwanych udowemi, które dają najmniej mleka, a nawet często by-

wają zupełnie suche, t. j. wcale mleka nie wydzielają. Z tego to powodu dla otrzymania jednostajnie wykarmionych prosiąt, trzeba najsłabsze przysadzać do sutek piersiowych, których obfitość mleka wzmacnia prędko ich słabe organizmy. Prosięta opanowawszy pojedyncze sutki, zatrzymują je przez cały czas ssania i bronią swych stanowisk, o które nawet staczają walki. Jeżeli maciora porzuciła większą ilość prosiąt aniżeli ma sutek, to hodowca powinien nadmiar prosiąt podłożyć innej maciorze, której zbywają wolne sutki, lub też zabić je, bo lepiej jest mieć mało prosiąt dobrze wykarmionych, aniżeli większą ich ilość, ale wycieńczonych. Podsuwając jakiej maciorze cudze prosięta, należy wszystkie, tak jej własne jak i podsuwane, skropić wódką, aby zwiedziona jednakowym zapachem przyjęła cudze potomstwo za swoje. Jeżeli hodowca zauważy jaką nierówność pomiędzy ssącemi prosiętami, w tym względzie np., że słabsze są odsuwane do sutek mało lub wcale mleka nie dających, to powinien temu zapobiedz.

Prosięta zaraz po urodzeniu leżą przez kilka chwil jakby nieżywe. Później starają się poruszać, powstać; jeżeli zostały na świat wydane w oponce, to podczas tych objawów życia zrywa się zwykle sznurek pępkowy. Lecz prosię rzadko się rodzi otoczone jeszcze częścią błony płodowej: jeżeli zdarzy się ten przypadek, to błonę należy jak najprędzej usunąć, szczególniej wtedy, gdy okrywa głowę, bo w przeciwnym razie mogłaby nastąpić śmierć z uduszenia. Wielu hodowców sądzi, że szczególniej w zimie należy prosiętom nowonarodzonym osuszyć ogonki, aby nie skrzepły i nie odpadły. Lecz środek ten prowadzi często do gwałtownego skręcenia lub skrzywienia ogona, wskutek czego powierzchowność świni działa niemile na nasze oczy.

Dla osuszenia i wzmocnienia prosiąt, kładziemy je zwykle w kosz, napełniony suchem sianem lub słomą i okrywamy go płachtą wełnianą. Na wiosnę i w lecie trzymać je należy w chlewie, zimą zaś i jesienią w ciepłej oborze, albo nawet w izbie ogrzanej, jak długo nie objawi się u nich dostateczna żwawość. Jeżeli prosięta chcą ssać, lub maciora okazuje niepokój i tęsknotę za młodemi, to trzeba je do niej zanieść i przysadzić do sutek. Ponieważ prosięta są zawsze bardzo czułe na zimno i łatwo złemu jego wpływowi ulegają, więc w pierwszych dniach życia należy je bardzo troskliwie chronić od zimna, a zatem trzymać je w chlewach o ile można zawsze ciepłych. Ciepła jednak tego nie należy utrzymywać kosztem czystości, np. przez nagromadzenie gnoju, albowiem w złem powietrzu prosięta także się nie udają. W chlewach, gdzie są chowane świnie drogie, trzeba postawić piec, aby można było w razie potrzeby chlew ogrzać.

Zwykle mleko świni ma więcej sernika a mniej masła i cukru mlecznego, niż mleko krowie. Mleko krowie zawiera więcej soli potasowych, świni zaś więcej sodowych. Mleko świni zaraz po wydojeniu ma odczyn alkaliczny. Zdarzają się naturalnie rozmaite zboczenia, co do składu mleka, u różnych osobników, a szczególniej ras. Według *Szubolina* i *Kemmerich'a* pokarm mięsny pomnaża wydajność mleka, oraz ilość zawartych w niem stałych części składowych, a głównie tłuszczu, mniej zaś sernika. Rozbiory Dra *Schevena* wykazały, że mleko świni zawiera:

	świni krajowej (niemieck.)	angielskiej Essex
Substancyi suchej	14.51	11,83
w której: tłuszczu	1,93	1,03
cukru mlecznego	3 04	2,26
sernika	8,45	7,36
soli rozpuszczalnych	0,26	0,26
soli nierozpuszczalnych	0,28	0,92
wody	85,49	88,17

Prawidłowy okres wydzielania mleka trwa u maciory około 10 tygodni. Maciory, które zaraz po porodzie wydzielają bardzo dużo mleka, prędzej zwykle tracą je, aniżeli inne. Obfitość i normalny skład mleka u maciory jest warunkiem silnego rozwoju młodych. Wydzielanie mleka doznaje często rozmaitych przeszkód: i tak niektóre świnie spożytkowują karmę więcej na potrzeby swojego organizmu, niż na wytwarzanie mleka, albo też mogą zajść jakieś zaburzenia chorobowe, które wstrzymują wytwarzanie się mleka. W pierwszym wypadku niepodobna złemu zaradzić, więc należy takie świnie wyłączyć od rozpłodu. W drugim razie, należy się zająć leczeniem stanu chorobliwego sutek, aby nie sprawiał ani przelotnych, ani też stałych zaburzeń w wydzielaniu mleka. Nabrzmienie sutek, które się często przytrafia po oprosieniu, usuwa się za pomocą częstych obmywań i przykładania wody gulardowej. Trzeba przytem sutki zawsze obcierać i ochraniać same brodawki sutkowe, aby prosiętom ssania nie zbrzydzić. Stwardnienia węzłowe w różnych miejscach sutek, należy smarować maścią ślazową z domieszką proszku kamforowego, a zaparcie mleka w brodawkach należy usuwać za pomocą dojenia i obmywania płynami śluzowemi i alkalicznemi. Gdy mleko jest za gęste i trudno się wydziela, to trzeba dać świni sole chłodzące i lekko rozwalniające, oraz kredę lub magnezyę. Niewydajności mleka trzeba zaradzić działaniem środków, ogólnie lub miejscowo pobudzających do wydzielania mleka, małą zaś wydajność należy powiększyć żywnością pobudzającą i wzmacniającą, dodając jednocześnie do karmy antymonu (Spiessglanz) i kopru sproszkowanego.

Jeśli prosięta są niespokojne, latają tam i nazad, chrząkają żałośnie, ryją gnój i bardzo są chciwe na wodę i płynny pokarm, to objawy te oznaczają, że już prosiętom nie wystarcza pokarm maciory; trzeba go więc uzupełniać innym pokarmem.

Niektóre maciory nie pozwalają się ssać swoim prosiętom, wstają z legowiska i biegają po chlewie, albo też odpychają prosięta, gdy te się biorą do sutek i w ogóle złośliwie się z niemi obchodzą, tak, że młodym grozi prawdziwe niebezpieczeństwo. U macior po raz pierwszy prośnych, nienaturalny ten instynkt ma źródło w tem, że nie mogą znieść niezwykłego drażnienia ich sutek, i dlatego starają się go uniknąć. U innych świń jest on nałogiem, z powodu którego nieraz wykluczyć należy maciorę z hodowli. Niekiedy przyczyną podobnego obchodzenia się z prosiętami są bardzo czułe krosty lub rany na sutkach, które bywają drażnione podczas ssania. Opierającą się maciorę powinien hodowca skłaniać do spokoju drapaniem boków, brzucha, dawaniem dobrej strawy, — i przyzwyczajać

ją do znoszenia ssania za pomocą chwytania palcami za sutki, łagodnego ich pociągania i drażnienia. Gdy się to wszystko płonnem okaże, trzeba się uciec do środków przymusowych, a mianowicie należy nogi maciory skrępować sznurami, kazać ją trzymać na podłodze i tym sposobem ssanie prosiętom umożebnić. Po kilkudniowem podobnem postępowaniu maciora zwykle staje się powolną dla prosiąt. Antypatya tego rodzaju przeciwko własnemu pomiotowi, występuje dość często w niektórych latach. Niekiedy przedwczesne wybicie się zębów mlecznych u prosiąt bywa przyczyną powyższej antypatyi. Niektórzy hodowcy odcinają wtedy cienkie i ostre końce zębów ostremi obcążkami.

Najgorszy zwyczaj niektórych macior stanowi pożeranie własnych prosiąt Takich macior nie należy używać do rozpłodu. O nałóg ten szczególniej posądzać należy świnie, które otrzymują dużo mięsa lub ścierwa na pokarm, które napadają na kury i króliki, pożerają myszy w chlewach i na łąkach. Niektóre świnie pożerają cały swój pomiot, choćby się nawet z dziesięciu młodych składał. Przyczyną tego bywa często szczególna żądza, występująca tylko w pierwszych trzech lub czterech dniach, a później bardzo rzadko się pojawiająca, i nie tak szkodliwa, bo prosięta mogą już poniekąd uciekać i bronić się. Gdy proces ssania jest w pełnym biegu, znika owa chuć nienaturalna i młodym już nie grozi niebezpieczeństwo. Zdaje się, że często tylko uderzenie krwi do mózgu lub do serca daje powód tej potwornej żądzy; ponieważ zaś wskutek odpływu mleka zmniejsza się ciśnienie krwi na te organy, więc po kilku dniach ssania żądza owa znika. Dla ochrony młodych od niebezpieczeństwa, trzeba je w pierwszych dniach trzymać zdala od maciory podejrzanej o podobny nałóg, i przysadzać je do sutek tylko w odpowiednim czasie, zwracając wtedy na nie baczną uwagę.

Przeciwko skłonności macior do rzucania się na własne mięso i krew, podawano już wiele środków. Niektórzy hodowcy, mianowicie w Niemczech północnych dają maciorze słoninę, aby niejako zadowolnić jej żądzę. Inni zaś przekonali się, że właśnie pokarm mięsny wywołuje tę skłonność i pogląd ten jest słusznym. *Walkenhorst* radzi dawać takim żarłocznym maciorom środek wymiotny, który nudzi je a tem samem odbiera apetyt. Daje się 3 gramy emetyku i 20 gramów ipekakuany w kwaterce mleka. Wymioty zwykle następują po zadaniu świni dwóch takich doz w ciągu jednej godziny. Nienaturalna owa żądza nie występuje już po tem. Drugi sposób polega na smarowaniu grzbietu prosiąt bardzo gorzką, jak wiadomo, tynkturą kolokwinty, która w maciorze sprawia odrazę. Zaleca się także pocieranie prosiąt wódką.

Często maciora przypadkowym sposobem, lub z powodu niedbałości o młode, przygniata je, lub niebezpiecznie kaleczy. Dzieje się to zawsze mimowolnie. Dla zapobieżenia temu, nie należy dawać maciorom zbyt wysokiej podściółki, w którą zagrzebują się prosięta i wystawiają się na niebezpieczeństwo zgniecenia. Nie trzeba także podścielać słomy długiej lub targanej, albowiem prosięta mogą się w niej zaplątać i udusić. Najlepszą jest słoma pocięta, lub też słoma potargana w młocarni. Trzeba się bardzo starać o to, żeby żadne prosię nie zostało zgniecionem, choćby dlatego

tylko, żeby maciora nie miała powodu dla pożarcia swego prosięcia. Gdy maciora pożre zabite prosię, choćby tylko dla usunięcia go z drogi, to budzi się w niej apetyt na inne Dla zapobieżenia przypadkom zgniecenia dobrze jest w około chlewu w odległości 1 stopy od ścian i na wysokości 7 do 8 cali przymocować drążki, po za które mogą młode włazić, gdy nie są zajęte ssaniem.

Żywność macior karmiących prosięta, powinna być, o ile można, jednostajną, gdyż częsta zmiana karmy zmienia mleko, co może zły wpływ wywrzeć na młode. Najstosowniejszym materyałem na karmę jest: mąka żytnia, jęczmień i owies śrótowany, dobrze napęczniały w wodzie groch i t. d., które się miesza z otrębami i obficie polewa wodą; można także użyć pośledniej mąki, zmieszanej z kartoflami gotowanymi w mleku, serwatce i t. p. Również buraki, marchew pastewna z otrębami, stanowią dobry pokarm dla macior. Najmniej nadają się do tego celu więcej tuczące: słodziny, wywar gorzelniany, pomyje kuchenne i t. d. W pierwszych dniach po porodzie dobrze jest dawać mleko zbierane, jęczmień gotowany, unikać zaś należy w tym czasie kwaśnej maślanki i kartofli. Im żarłoczniejszą jest maciora karmiąca, tem więcej na to baczyć należy, aby się nie obżerała; daleko stosowniej jest kilka razy dziennie dawać po trochu, aniżeli trzy razy tylko, a więcej, to jest w takich porcyach, których maciora naraz pożreć nie może i dlatego też pozostałość psuje się w korycie. Silne rozdrażnienie maciory wywiera bardzo szkodliwy wpływ na mleko, a więc i na prosięta; trzeba więc usuwać wszelkie przyczyny rozdrażnienia. Należy przedewszystkiem nie pozwalać na to, aby się inne zwierzęta zbliżały, albowiem maciory z powodu obawy i troskliwości o swe młode wpadają w gniew, a często i we wściekłość, z którego to powodu wydziela się mleko, szkodliwie na prosięta działające. Szkodliwem jest także ciekanie się maciory w tym czasie, a czasem nawet wpływ jego jest zabójczym; dlategoteż należy wtedy prosięta odsadzić. Zwykle w 6 do 8 tygodni po oprosieniu maciora zaczyna się znowu ciekać. Mleko maciory ma zwykle odczyn alkaliczny, w czasie zaś ciekania reaguje ono kwaśno: to jest zapewne przyczyną niektórych przypadków biegunki u prosiąt. W cztery dni po porodzie dobrze jest wypuszczać maciorę z całym jej pomiotem na wolne powietrze rozumie się podczas pięknej pogody, albowiem świeże powietrze wzmacnia zarówno osłabioną maciorę jak i jej młode. Pastuch powinien dawać wtedy baczenie, przynajmniej przy pierwszym razie, aby prosięta tłocząc się, lub podchodząc pod nogi maciory, nie doznały jakiego uszczerbku. (Dokończenie nastąpi).

Drobiazgi.

Wartość owoców. Dla wielu ludzi byłoby to lepszem i zdrowszem, gdyby — zamiast wydawać pieniądze na niepotrzebne, a nawet szkodliwe środki spożywcze — dostarczali ciału i krwi owoców, kompotów i t. p. Owoc można nazwać wprost środkiem leczniczym, szczególnie jabłka: one czyszczą krew, i wywierają wpływ dobroczynny na organa trawienia i wytrawę materyi. Używanie jabłek zaleca się

szczególnie ludziom, pracującym ciężko, fizycznie albo umysłowo. Jabłka zgotowane działają łagodząco w chorobach gardła i chrypce. Jabłka, spożyte po jedzeniu, pobudzają trawienie. Niedostatek krwi i blednica u dzieci dadzą się usuwać używaniem dobrych owoców. — a tak dla dzieci, jak też dla ludzi, mających słaby żołądek, jest owoc gotowany lub smażony pożyteczniejszy aniżeli surowy, i można go spożyć więcej. Krótko mówiąc, owoc powinien być używany jak najczęściej — jako środek spożywczy, leczniczy i orzeźwiający.

Osty i zielona pasza dla koni. Doskonałym dodatkiem do paszy dla koni na wiosnę i w lecie jest młody oset, wyrwany z ziemi i oczyszczony. Oset wywiera podobnie pobudzający wpływ na przewód pokarmowy, jak w jesieni marchew.

Przy przejściu do zielonej paszy u koni trzebo być ostrożnym, często bowiem wywołuje to gwałtowne rozwolnienie. Zielona pasza zresztą dla roboczych zwierząt jest karmą mniej odpowiednią z powodu swej wodnistości i bardzo zmiennego składu, wskutek czego pożywienie staje się mniej treściwem, podczas gdy robocze zwierzęta potrzebują ciągle bardzo posilnej paszy suchej. Właściwie tylko spoczywające albo bardzo mało do pracy używane zwierzęta mogą być wyłącznie zieloną paszę żywione, dla roboczych koni służyć może ona tylko jako dodatek.

Jak masłu staremu poprawić smak. Masło stare, po wyjęciu z naczynia, w którem było przechowywane, przepłukuje się kilkakrotnie świeżą, zimną wodą. Przepłukiwanie może być dokonane przez polewanie wodą na wygniataczu albo w szafliku, przyczem posługiwać się trzeba łyżką drewnianą. Przepłukane masło rozdrabnia się następnie kopyścią na drobne grudki i wrzuca do maślnicy w świeżą maślankę, skąd dopieroco świeżo zrobione masło wybranem zostało. Następnie puszcza się maślnicę w ruch powolny, by masło przepłukało się w maślance i przeszło jej zapachem, poczem wyjmuje się je, wygniata, by maślankę zeń wydzielić, wreszcie soli się je cośkolwiek, przez co wszystko przywraca mu się zapach masła świeżego.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 15·50 do 16·—, żyto od 12·50 do 13·—, jęczmień od 13·— do 14·—, owies od 14·— do 15·—, kukurydzę od 16·50 do 18·,— groch od 16·— do 24·—, rzepak od 31·— do 32·—, ziemniaki od 4·50 do 5·—, siano od 5·— do ·6—, słomę od 3·80 do 4·20. — Ceny w koronach za 100 kg

---

Kalendarz od 1-go do 16-go marca. 1. P. Albina bis., 2. S. Symplic. i Heleny, 3 N. 3. **Głucha**. Kunegundy, 4. P. Kazimierza kr., 5. W. Fryderyka opat., 6. Ś. Kolety pny., 7. C. Tomasza, 8. P. Jana Bożego i Beaty, 9. S. Franciszka, Cyr. i Metod., 10. N. 4. **Środopostna.** 40 męcz., 11. P. Konstantyna wyz., 12. W. Grzegorza wielk., 13. S. Rozyny i Rudolfa, 14. C. Matyldy pny, 15. P. Longina męcz.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W marcu można polować na słomki, cietrzewie, głuszce, jakoteż na ptactwo błotne i wodne. Łowić wolno wszelkie gatunki ryb, z wyjątkiem lipienia i głowacicy. Raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarczy na miesiąc marzec. Z ozimin spuszczać wodę, powstałą z roztopów, nawóz wywozić i rozrzucać, na polach spadzistych układać w stosy. Zakładać i obsiewać rozsadniki i inspekta. Drzewa owocowe oczyszczać z suchych gałęzi. Kończyć młockę i czyszczenie zboża. Gdyby ziemia obeschła, uprawiać pod jarzyny, szczególnie grunta piaszczyste. Gdy pocieplej, zrzucić połowę nasypu z kopców ziemniaczanych, żeby ziemniaki nie kiełkowały. Narzędzia gospodarskie i uprząż poreperować lub sporządzić nowe. Postarać się o nasiona i zbadać ich siłę kiełkowania.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.